

KURIER KRZEMIŃSKI

Miejsce wydania: Krzemionki

Maj 2025



Regio ferrea¹

W okresie średniowiecza na ziemiach polskich nastąpił istotny przełom w zakresie techniki hutniczej. Złożyło się na niego wiele czynników, lecz decydujące znaczenie miało pojawienie się koła wodnego. Począwszy od XII/XIII wieku nowy wynalazek zaczął się dość szybko upowszechniać, znajdując praktyczne zastosowanie w wielu dziedzinach gospodarki. Dzięki użyciu napędu wykorzystującego energię wody, w hutnictwie żelaza zaszły doniosłe zmiany. Ukształtował się wówczas rodzaj zmechanizowanego zakładu hutniczego, ukierunkowanego na wielosezonową produkcję i obróbkę żelaza, zwany kuźnicą. Zakład tego typu, składający się z zespołu połączonych warsztatów i ulokowany nad wodą, przetrwał w zasadzie bez większych zmian aż do początków XIX wieku, a stosowana w nim technika przez stulecia była podstawową metodą produkcji żelaza w Polsce.

Zasadnicze znaczenie dla kuźnicy miało usytuowanie jej nad wodą. Wykorzystanie energii przepływu lub spadku wody do mechanizacji urządzeń zakładu znacznie zintensyfikowało produkcję i spowodowało wzrost wydajności. Ulokowanie nad rzeką wymagało odpowiedniego przygotowania terenu. Aby uzyskać właściwy spadek wody, a jednocześnie zapewnić sobie jej należyty rezerwar, spiętrzano rzekę groblą, tworząc staw. Konieczna była też budowa niezbędnych urządzeń hydrotechnicznych – zastawek, upustów oraz koryt doprowadzających wodę na koła. W kuźnicach okresu staropolskiego stosowano drewniane koła o różnej konstrukcji, w zależności od sposobu wykorzystania siły wody. Koła za pomocą wałów napędowych wprawiały w ruch urządzenia kuźnicy: miechy dostarczające powietrze do pieców oraz młot.

Kuźnica stanowiła zazwyczaj zespół trzech połączonych warsztatów: hutniczego, kowalskiego oraz kuźniczego. Pierwszy z nich wyposażony był w piec zwany dymarką, służący do wytopu żelaza z rud. Murowany, niewysoki i najczęściej czworoboczny piec posiadał owalne zagłębienie, tzw. zaprawę, w której odbywał się cały proces metalurgiczny. Wylepiana była ogniotrwałą gliną, a z jej dolnej części poprowadzony był na zewnątrz kanał służący do wypuszczania ciekłego żużla. Piec był wielokrotnego użytku, choć zaprawa służyła tylko do jednego wytopu; po każdym należało ją od nowa wylepić, wysuszyć i wygrzać. Uzyskana w trakcie wytopu lúpka żelazna obrabiana była w warsztacie kowalskim. Znajdował się tam drugi piec, który służył do wygrzewania fragmentów żelaza przed ich ostatecznym przekuciem. Podstawowym urządzeniem warsztatu kuźniczego był młot mechaniczny, na którym opierała się przeróbka plastyczna żelaza w kuźnicy. Młot służył do wstępnego przekucia uzyskanej w wytopie lúpki, a po wygrzaniu w piecu kowalskim również do przekuwania żelaza

na półfabrykaty w postaci sztab. Podobnie jak w przypadku kół wodnych, również młoty różniły się pod względem konstrukcji i sposobu pracy. Typowa kuźnica okresu staropolskiego zaopatrzona była w 3 koła wodne, zatrudniała 5-6 pracowników i rocznie mogła wyprodukować kilkanaście ton żelaza.

Doniosłą rolę w polskim hutnictwie żelaza „epoki kuźnic” odegrały tereny wchodzące w skład ówczesnego województwa sandomierskiego, które z czasem nazwano Staropolskim Okręgiem Przemysłowym. Przez większą część okresu staropolskiego, ze wszystkich kuźnic funkcjonujących w Koronie, zdecydowana większość działała na stosunkowo niewielkim obszarze w dorzeczu Kamiennej, Bobrzy czy Czarnej. Nowe technologie dotarły w tym czasie, zapewne wraz z hutnikami, również nad środkową Kamienną, w rejon dzisiejszego Ostrowca Świętokrzyskiego.

Najwcześniejsze zapiski o kuźnicach w okolicy Ostrowca pochodzą z XVI wieku, ale niewykluczone, że niektóre mogły istnieć już wcześniej. Z dóbr należących do biskupów krakowskich wokół Kunowa pochodzi pierwsza informacja o kopalni rudy żelaza nad Kamienną. W 1522 roku biskup Jan Konarski wydał przywilej dla Marcina Kozy i jego potomków na eksploatację rudy w miejscu zwanym „Goliska”. Rudę wydobywano zapewne na potrzeby lokalnej kuźnicy bądź kuźnic, które wzmiankowane są pod miastem w latach 30. XVI wieku, a następnie w drugiej połowie stulecia. W dokumencie sporządzonym przez wizytatorów biskupich w 1575 roku pojawiają się nazwy „Kuźnia”, „Ruda Cunowska” oraz osoba Mikołaja Rudnika.

W tym miejscu należy wyjaśnić dość zawiłą terminologię odnośnie hutnictwa tego okresu. Występujący w źródłach termin „ruda” był z reguły synonimem „kuźnicy”. Analogicznie, „rudnik” to inaczej „kuźnik”. Choć „ruda” w ścisłym tego słowa znaczeniu oznaczała kopalnię, to najczęściej tym mianem określano kuźnicę wraz z towarzyszącą jej kopalnią. Natomiast w ówczesnej terminologii urzędowej „kuźnicę – rudę” zwano po łacinie minera, lub używano bardziej rozbudowanych terminów, np. officina ferraria, officina mineraria czy ferricudina. Nazwa „ruda” występuje dziś w kontekście licznych miejscowości jako oznaczenie przysiółka niegdyś przeznaczonego na wydobycie i produkcję żelaza. Przykładem

mogą tu być podostrowieckie miejscowości Rudka Bałtowska czy Ruda Kościelna (niegdyś Ćmielowska). W przypadku Kunowa takim miejscem była wieś Rudka, notowana już w średniowieczu, co może wskazywać na wcześniejszą chronologię miejscowego hutnictwa. Zapewne z tą miejscowością związane są pochodzące z XVII wieku informacje o należącej do biskupów kuźnicy zarządzanej przez Stanisława Żelichowskiego, a w kolejnych latach dzierżawionej przez szereg osób.

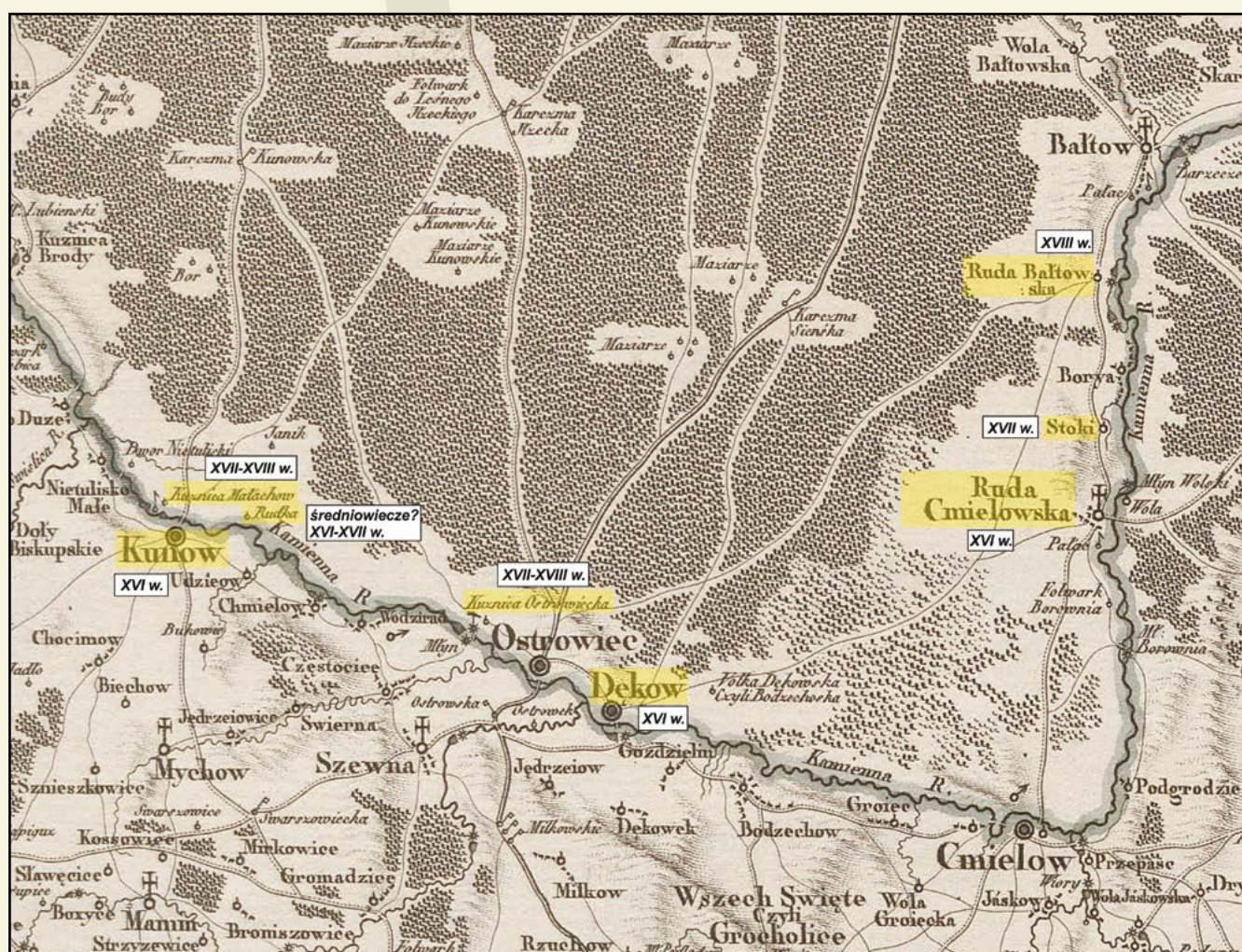
W latach 70. XVI wieku wzmiankowana jest minera ferri w parafii Ćmielów. Wciąż czytelnym śladem po jej obecności jest nazwa wsi – Ruda Kościelna oraz zachowane pozostałości potężnej grobli nad Kamienną. Nieopodal, w sąsiedniej miejscowości Stoki w I. połowie XVII wieku działała kolejna kuźnica, zarządzana przez Stanisława Rudnika. W późniejszym czasie na tym samym odcinku Kamiennej wojewoda mazowiecki Stanisław Chomętowski założył kuźnicę w swoich dobrach pod Bałtowem. Dziś to wieś Rudka Bałtowska.

W drugiej połowie XVI wieku w źródłach kilkakrotnie odnotowana jest minera Erazma Niedźwiedzia w parafii Szewna. Znajdowała się nad Kamienną, w pobliżu nowo lokowanego miasta Michowa (dziś to Denków, dzielnica Ostrowca), a zarządzający nią Erazm Niedźwiedź wywodził się zapewne ze znanego w województwie sandomierskim rodu kuźników. Z 1675 roku, już po założeniu miasta Ostrowca i wyodrębnieniu się dóbr ostrowieckich, pochodzi informacja o kuźnicy zwanej Rudą Ostrowiecką lub Kuźnicą Częstocicką. Zakład pracował do początków XVIII wieku i umiejscowiony był najpewniej nad Młynówką, odnogą Kamiennej. W tym właśnie miejscu w 1723 roku powstała kolejna kuźnica, która dała początek osadzie Kuźnia, dziś dzielnicy Ostrowca. W tym samym czasie działał zakład w dobrach biskupich w Małachowie pod Kunowem.

Obie kuźnice, małachowska i ostrowiecka pracowały do drugiej połowy XVIII wieku i były to ostatnie kuźnice okresu staropolskiego na tym terenie. Wraz z początkiem XIX stulecia i aktywizacją hutnictwa opartego na pracy wielkich pieców rozpoczął się nad Kamienną zupełnie nowy rozdział w historii miejscowego przemysłu.

KAMIL KAPTUR

Ostrowiec Świętokrzyski, 15 maja 2025 r.



1) (łac.) Region żelaza

Ilustracja u góry: Warsztat kuźniczy z XVI wieku, wg „Schwazer Bergbuch”, 1556 (Universitätsbibliothek Leoben);

Po prawej: Rozmieszczenie kuźnic nad środkową Kamienną na podkładzie mapy K. de Pertéasa z końca XVIII wieku.



Silex et ferrum¹

Kiedy po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku i zwycięstwie w wojnie polsko-bolszewickiej można było przystąpić do pracy na rzecz odrodzonej Rzeczypospolitej, zapewne niewiele osób spośród tych, którzy do tej pracy przystąpiło, zastanawiało się, co kolejne pokolenia będą sądzić o efektach ich działań. O postawach ludzi, którzy w trudzie budowania nowej państwowości uczestniczyli mogą jednak zaświadczyć ich dzieci lub wnuki oraz publikacje czy dokumenty. Relacje potomków budowniczych II Rzeczypospolitej czasem bywają naznaczone nadmiernym idealizowaniem ojców i dziadków. Deprymuje też nieco dysproporcja danych archiwalnych z tego okresu w stosunku do tego, co zachowało się z czasów po II wojnie światowej. Sami również często podchodzimy do 20-lecia międzywojennego z pewną nostalgią i brakiem krytycyzmu. Nie zmienia to jednak wagi pewnych faktów, które miały wtedy miejsce, a kontynuacja podjętych wówczas działań zyskała szansę bardziej zauważalnego zaistnienia dopiero w okresie powojennym.

Tak się stało m.in. z odkryciem w 1922 roku przez geologa Jana Samsonowicza pradziejowych kopalń krzemionkowych. Niedługo po tym fakcie rozpoczęły się badania tych unikatowych w skali światowej struktur. Archeolog – Stefan Krukowski przygotował pierwszą monografię Krzemionek jeszcze przed wojną, chociaż jej szersza dystrybucja mogła



Jan Samsonowicz (1888-1959)
Fot. Archiwum MHA

nastąpić dopiero po jej zakończeniu. Pierwsze prace zabezpieczające i rozpoczęcie wykupu gruntów wsi Krzemionki także nastąpiły w okresie międzywojennym. Odkrycie „pomnika prahistorii człowieka” dokonane w lipcu 1922 roku było jednak na tyle istotne, że do tej pory jego waga, jak i sama postać odkrywców są podkreślane, chociaż nie należy zapominać o szeregu osób, które później rozpoznawały zabytek i przyczyniły się do otoczenia go właściwą opieką.

Jedną z tych osób był Mieczysław Radwan, od 1921 roku kierownik Biura Technicznego Zakładów Ostrowieckich. Jesienią 1924 w Ostrowcu reaktywowano działalność oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, w którym M. Radwan pełnił funkcję sekretarza, a następnie prezesa zarządu. W 1926 oddział otrzymał siedzibę, w której zorganizowano wystawę pradziejowych znalezisk pochodzących z kopalń krzemionkowych. Zostały one zebrane w trakcie wycieczki badawczej zorganizowanej w roku 1925, w której uczestniczył Józef Żurowski, Jan Samsonowicz i członkowie ostrowieckiego PTK. Mieczysław Radwan jako kierownik pierwszego społecznego muzeum w Ostrowcu, propagował też utworzenie w Krzemionkach rezerwatu archeologicznego, co potwierdza jego publikacja z 1926 r. zamieszczona na łamach wydawanego przez PTK czasopisma pt. „Ziemia”².

Z pewnością nie jest dziełem przypadku, że pierwsza publikacja z okresu międzywojennego dotycząca starożytnego hutnictwa żelaza była autorstwa Jana Samsonowicza. W 1929 roku w „Pamiętniku Koła Kielczan”³ opisywał on pozosta-



Stefan Krukowski (1890-1982)
Fot. Archiwum MHA

łości po procesie hutniczym nieznajdujące potwierdzenia w źródłach historycznych. Były to kłocze żużlowe występujące na wielkich przestrzeniach zbocza północnego Łysogór, szczególnie zaś na ziemiach pokrytych urodzajnym loessem i od kilku stuleci znajdujących się pod rolą, a więc w okolicach Bodzentyna, Chybić, Pawłowa, Boleszyna, Waśniowa, Biskupic, Niemiecic, Chocimowa itd.

Nieco wcześniej, w tym samym artykule Samsonowicz wspominał o innym znalezisku. W zniemiennym roku 1922 jego udziałem stało się bowiem jeszcze jedno, brzemienne w skutki odkrycie. Chodzi o złożę syderytu i hematytu w Rudkach, koło Nowej Słupi, które później z „nadania rządowego” zaczęło eksploatować. W trakcie poszukiwań prowadzonych przy rozpoczęciu działalności kopalni „Staszic” natrafiono na chodniki o budowie bardzo prymitywnej, zamulone w znacznym stopniu. Samsonowicz przyznał w cytowanej tu pierwszej wzmiance, że nie wiedział jak można by datować tę zapomnianą kopalnię.

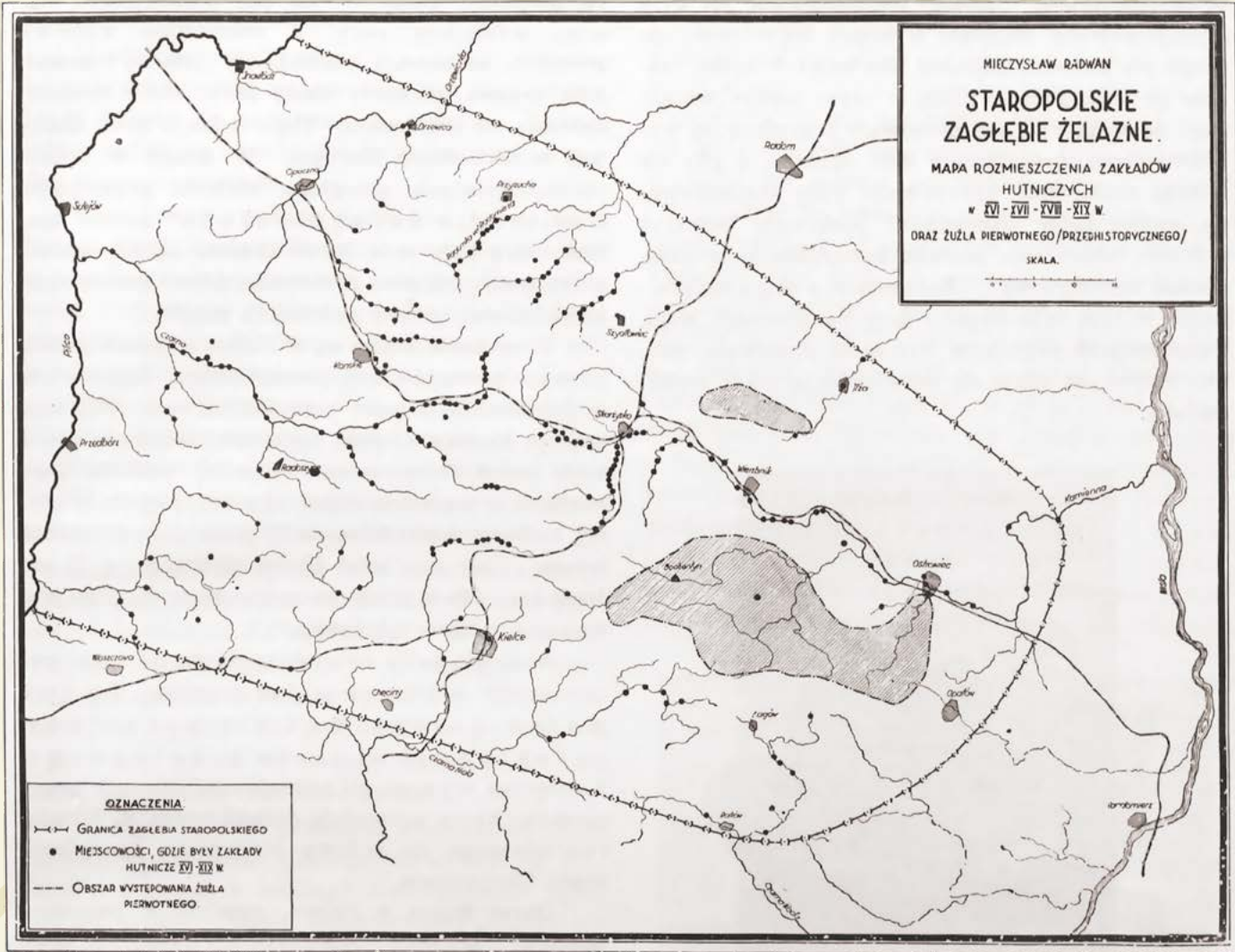
Zupełnie nieprzypadkowe wydaje się także skierowanie do nadzoru archeologicznego nad pracami górniczymi w Rudkach wspomnianego wcześniej Stefana Krukowskiego, skoro w roku 1921 wraz z Janem Samsonowiczem przeprowadzał on powierzchniowe rozpoznanie w widłach Wisły i Kamiennej. Samsonowicz miał też sprawować bezpośredni nadzór nad działaniami podjętymi przez Radwskiego na terenie kopalni. Badania w latach 1933 i 1934 polegały głównie na zebraniu materiału zabytkowego z powstającego w międzyczasie nowego wyrobiska górniczego. W jednym z pierwszych listów dotyczących wyników swych prac Krukowski wzmian-

kuje o datowaniu chodników przeciętych przez to wyrobisko na I-III w. n.e. Dopiero w drugiej połowie XX w. i na początku wieku XXI dokonano profesjonalnych analiz drewna użytego do zabezpieczania ww. chodników uzyskując daty od 150 do 300 n.e., co wskazuje, że pierwsza próba określenia chronologii „zapomnianej kopalni” rudy żelaza dokonana przez Krukowskiego nie była obarczona dużym błędem.

Opisane przez Samsonowicza żużle stały się za to przedmiotem głębokiego, wieloletniego zainteresowania Mieczysława Radwana. Podsumowanie jego pierwszych badań opublikowane na łamach „Hutnika” już w roku 1937 wskazuje, jak znacząco rozpoznał problem występowania śladów „pierwotnego” hutnictwa od czasu ww. publikacji Jana Samsonowicza. Przede wszystkim określił już dokładniej zasięg występowania „przedhistorycznych żużli” i na podstawie innych znalezisk dokonanych w Polsce wskazał okres poprzedzający nową erę jako możliwy początek nieznanego dotąd „przemysłu”. Jako surowiec, z którego ten „przemysł” mógł korzystać uznał nie tylko hematyt z Rudek, ale i limonity tychowskie, a być może i rudy, występujące na południowych stokach Łysogór. Odciski zanotowane na powierzchni żużli dały mu możliwości stwierdzenia, że paliwem używanym w „pierwotnym” procesie hutniczym był węgiel drzewny, ale po części mogło to być drewno. Według M. Radwana piece hutnicze mogły pracować w oparciu o tzw. „ciąg naturalny”, a wniosek ów wysnuł odnotowując relikty tych obiektów na zboczach, wzgl. kulminacji pagórków. Nie wykluczał jednak używania miechów celem tłoczenia powietrza do wnętrza pieców. Obserwacje „pierwotnego żużla świętokrzyskiego” pozwoliły mu też na pierwsze próby określenia ilości wyprodukowanego żelaza. Dokonując szacunku na około 400 tys. ton i znając przybliżoną powierzchnię, na której prowadzono działalność hutniczą (określił ją wówczas na 400 km²) M. Radwan uznał, że ta produkcja musiała trwać aż do okresu wczesnego średniowiecza. Dziwiło go jednak, że brak jakiegokolwiek wzmianki w źródłach pisanych o tak znaczącym okręgu hutniczym.

Wymieniona powyżej publikacja dowodzi przeprowadzenia przez niego systematycznych prac badawczych, których dokumentacja niestety została zniszczona w czasie II wojny światowej. Etap badań prowadzonych w różnych dziedzinach w 20-leciu międzywojennym był też w okresie powojennym często pomijany lub marginalizowany. Jednak jak widać na przykładach przytoczonych powyżej, były to prace zaawansowane, a część wniosków sformułowanych wówczas, zachowało swą aktualność nawet obecnie. Co prawda Mieczysław Radwan mylnie spodziewał się, że żelazo w tym „pierwotnym” procesie hutniczym formowało się pod żużlem. Miał jednak możliwość sam zweryfikować swoje wcześniejsze ustalenia, zajmując się ponownie problemem tajemniczego

3) J. Samsonowicz, *Historia górnictwa żelaznego na zboczu północnym Gór Świętokrzyskich*, „Pamiętnik Koła Kielczan”, Kielce - Warszawa 1928 (1929), s. 85 – 99.



hutnictwa w Górach Świętokrzyskich po nieomal dziesięciu latach od zakończenia wojny. Można tu dodać, że zarówno przed wojną, jak i po niej M. Radwan problem techniki hutniczej rozpatrywał kompleksowo, różniąc omawiane powyżej żużle od innych, będących pozostałościami po pracy dymarek i kuźnic, a następnie wielkich pieców. Występowanie śladów po różnocoasowych obiektach hutniczych było przedmiotem robotycznej inwentaryzacji, której dokonano w Górach Świętokrzyskich dokładnie 70 lat temu podczas zupełnie nieprzypadkowej wycieczki.

Była ona skutkiem powołania - staraniem M. Radwana w roku 1954 - Zespołu Roboczego Historii Hutnictwa przy Komitecie Historii Nauki PAN, w Zakładzie Historii Nauki PAN, który później nazwano Zespołem Historii Polskiej Tech-



Mieczysław Radwan (1889-1968)
Zdjęcie z roku 1938 z archiwum M. W. Radwan

niki Hutniczej i Odlewniczej Polskiej Akademii Nauk. Jako kierownik zespołu Radwan skupił wokół problemu „pierwotnego” hutnictwa żelaza w Górach Świętokrzyskich innych specjalistów: archeologów, metaloznawców, mineralogów i chemików. Wspólnie rozpoczęli oni kompleksowe badania tego zjawiska. Przedmiotem zainteresowania zespołu (zgodnie z jego nazwą) była zresztą nie tylko metalurgia „pierwotna”. Wycieczka, która zapoczątkowała to zespołowe rozpoznanie miała miejsce od 1 do 24 lipca 1955 r. Oprócz kierownika wyprawy - M. Radwana, wzięli w niej udział: B. Zientara - historyk, K. Bielenin z Muzeum Archeologicznego w Krakowie, E. Massalski - dyrektor Muzeum Świętokrzyskiego w Kielcach, Z. Affanasowicz - adiunkt Politechniki Śląskiej oraz J. Fudalej - przedstawiciel PTTK w Ostrowcu Świętokrzyskim. Szlak wyprawy prowadził z Kielc przez Cedyń, Napęków, Belno, stąd wprost na południe do wsi Widelki i miejscowości Wojciech, następnie wzdłuż rzeczki Łukawki do rzeki Czarnej, dalej przez miejscowości Korzenno, Mędrów i Drogowlę, a następnie przez Raków w dolinę rzeki Łagowicy. Zbadano tu miejscowości Mocha (Kajetanów), Fryszerkę, Antoniów, Łagowicę, Kozłów, Rudę Łagowską, Duraczów, Nowy Staw i Winnę. Dalsza trasa prowadziła przez Piórków dolinę Łagowicy do jej źródeł i wreszcie przez przełęcz między Górą Jeleniowską i Szczytniakiem do miejscowości Dymarka, a stamtąd do Słupi Nowej. Ze Słupi Nowej wykonano pierwszy wypad dookoła Góry Chełmowej przez wieś Częstków, a następnie przez Górą Pokrzywiankę do Grzegorzewic i Dobruchny. Drugi wypad przedsięwzięto dla zbadania terenu wsi Baszowice oraz zalesionych zboczy Łysej Góry. Wreszcie w poprzek Łysej Góry udano się na tereny wsi Huty Szklanej, skąd znów w poprzek Łysogór przez wieś Jezioro, Grabków, Tarczek do Bodzentyna... Po części obszar, który rozpoznawano w trakcie wyprawy był z pewnością terenem penetrowanym przed wojną przez M. Radwana, o czym świadczy i przytaczana publikacja w „Hutniku”, jak i wcześniejsza w miesięczniku „Ziemia” z roku 1936⁴.

Zespół działał do śmierci Mieczysława Radwana w roku 1968. Oprócz Kazimierza Bielenina, który brał udział w badaniach z ramienia Muzeum Archeologicznego w Krakowie, w późniejszych pracach terenowych uczestniczyli archeolodzy z Muzeum Świętokrzyskiego (obecnie Muzeum Narodowe w Kielcach) – Janusz Kuczyński i Zygmunt Włodzimierz Pyzik. Wspominamy tu o nich, gdyż rzadko są kojarzeni z tymi badaniami. Angażowały one oczywiście wiele osób i nie sposób, aby wszystkie tu wymienić. Nie sposób też obecnie wnioskować na temat efektów prac zespołu wyłączając w oparciu o publikacje. Dorobek ten dostępny jest bowiem głównie w postaci dokumentów zgromadzonych w Archiwum PAN

4) M. Radwan, *Pierwotne hutnictwo żelazne na północnym zboczu Łysogór*, Ilustrowany Miesięcznik Krajoznawczy „Ziemia”, nr 2 – 3, Warszawa 1936, s. 73 – 77.

PAU w Krakowie. Do historii tych prac sporo wnosi także korespondencja Radwana, m.in. z Edmundem Massalskim.

Poza tym, zdecydowanie głównym nurtem, Mieczysław Radwan nadal był zainteresowany zachowaniem i udostępnieniem Krzemionek. Poświadcza to korespondencja z Janem Kosteckim, który wykazał w jednym z listów zaniepokojenie ówczesnymi planami inwestycyjnymi ostrowieckiej huty w rejonie Krzemionek – m.in. w Rudzie Kościelnej i Borowni. Przedstawił też kilka propozycji zapobieżenia przynajmniej części zagrożeń z zaangażowaniem Stefana Krukowskiego, naukowców AGH, PAN i samego Mieczysława Radwana. Pod koniec nawiązał do sugestii zawartej w liście Radwana z dn. 12.06.1960 r. dotyczącej zgłoszenia Krzemionek do ONZ lub UNESCO. Status dobra UNESCO Krzemionki uzyskały nieomal 60 lat później.

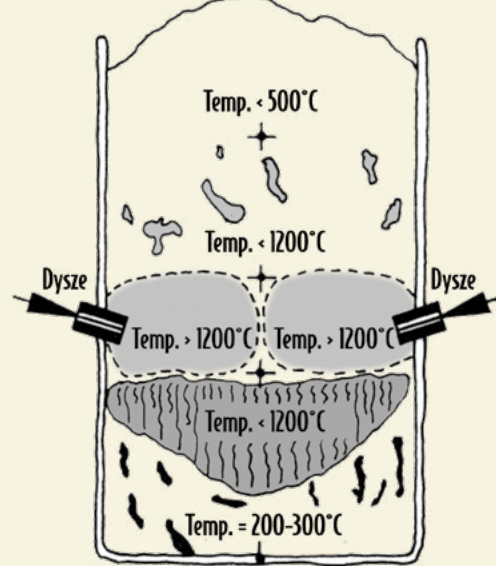
Należy przypomnieć, że to Mieczysław Radwan rozpoczął pierwsze eksperymenty służące odтворzeniu procesu uzyskiwania żelaza w piecach znanych z terenu Gór Świętokrzyskich. Kiedy prace doświadczalne przeniesiono pod powstałe w roku 1960 Muzeum Starożytnego Hutnictwa w Nowej Słupi, grono eksperymentatorów zawiązało tzw. „Bractwo Kotynów”, którego nazwa żartobliwie nawiązywała do dyskutowanej wówczas hipotezy na temat twórców pradziejowego okręgu hutniczego. Doświadczenia naukowców stały się też przedmiotem zainteresowania działaczy ówczesnego Zarządu Okręgu PTTK – Bogdana Bełdowskiego i Krzysztofa Lewickiego. Posłużyły za pretekst do organizacji, jak to określał drugi z wyżej wymienionych, „największego świeckiego odpustu w województwie” czyli imprezy plenerowej nazwanej „Dymarkami”. Czy należy się dziwić, że Mieczysław Radwan był początkowo przeciwny publicznej prezentacji eksperymentów dymarskich w formule zaproponowanej przez działaczy PTTK? Jeśli przyjrzymy się składowym tego przedsięwzięcia nawet dzisiaj, jego ówczesne obiekty staną się po części zrozumiałe. Nie oznacza to jednak, że nie docenił możliwości prezentacji społeczeństwu problemu starożytnego hutnictwa, co zrelacjonował w „Kwartalniku Historii Nauki i Techniki”⁵: *Przez dwa dni członkowie Zespołu Historii Polskiej Techniki Hutniczej: prof. W. Różański, dr A. Mazur, mgr E. Nosek, dr K. Bielenin i doc. M. Radwan udzielali licznych wycieczkom szczegółowych, wielokrotnie powtarzanych wyjaśnień. Sceptyczny stosunek Radwana odnośnie możliwości kontynuacji rzeczowych badań doświadczalnych w warunkach pokazu dla publiczności był całkiem uzasadniony. Efekty zbliżone, być może znacząco, do rezultatów pracy świętokrzyskich hutników uzyskano dopiero na początku drugiej dekady XXI wieku i nie miało to miejsca w czasie imprez dymarkowych. Natomiast w ich trakcie prezentowane były wyniki prac doświadczalnych, a nie same eksperymenty - do roku 2016 w Nowej Słupi, a później w Nietulisku czy w Krzemionkach oraz w innych miejscach.*

Badania hutniczego zagłębia w Górach Świętokrzyskich zapoczątkowane przez Mieczysława Radwana i jego zespół zyskały kontynuację. Prowadzili je m.in. wymienieni przy okazji „Dymarek 67”: Wacław Różański, Adam Mazur, Elżbieta Nosek i Kazimierz Bielenin. Wychyliły się w ich nurt kolejne pokolenia archeologów, metalurgów i historyków. Prace te trwają do dziś, chociaż obecnie nie są już zespołowe, wbrew zamysłowi sprzed 70. lat. Może stało się tak ze względu na range problemu, może z uwagi na indywidualne ambicje ograniczające umiejętność „gry zespołowej”, a może z uwagi na uwarunkowania zewnętrzne. Kolejne etapy badań wnosiły korekty, chociażby do twierdzeń o długotrwałości „pierwotnego” hutnictwa w Górach Świętokrzyskich, które okazało się jednak dotyczyć pierwszych wieków naszej ery i nie posiadać kontynuacji w średniowieczu. Znany obecnie zasięg występowania „pierwotnego żużla” obejmuje powierzchnię ponad dwukrotnie większą od określanej przed wojną. Szacunki możliwości całkowitego „uzysku” żelaza w starożytnym, świętokrzyskim okręgu produkcyjnym prowadzone są co prawda nadal, jednak podobnie jak te pierwsze, dokonane przez Mieczysława Radwana, wydają się mało wiarygodne. Biorąc pod uwagę zróżnicowanie rozmiarów pieców czy rodzajów rud z których korzystano, nie sposób wyliczyć poprawnie średnią wagę „surowego” żelaza będącego skutkiem pracy pradziejowych obiektów hutniczych.

Intencją niniejszego tekstu nie jest jednak zwrócenie uwagi Czytelników na dylematy współczesnych badaczy czy wyjątkowość zagadnienia, którego szczegółowe rozpoznanie rozpoczął Mieczysław Radwan. Pisząc o jego pasji trzeba dostrzec, że stałe były w niej obecne dwa nurty związane z wyjątkowym statusem obecnej ziemi świętokrzyskiej w pradziejach. Jeden wiązał się z wydobyciem i obróbką krzemienia w okresie neolitu i wczesnej epoki brązu (od IV tysiąclecia p.n.e. do pierwszej połowy II tysiąclecia p.n.e.), drugi zaś z uzyskiwaniem żelaza w okresie wpływów rzymskich (I-IV w. n.e.). Są to zja-

wiska, które nie sposób porównać i wydaje się, że próby porównywania byłyby nawet niefortunne. Nie zmienia to faktu, że pokolenie badaczy rozpoczynających działalność na ziemi świętokrzyskiej w okresie międzywojennym naznaczone było oboma nurtami – krzemieniem i żelazem. Dokonywane odkrycia i rozpoznawanie tych zagadnień utorowało wręcz późniejsze działania realizowane już po wojnie. Sprzężenie losów Samsonowicza, Krukowskiego i Radwana wydaje się nieprzypadkowe. Każdy z nich był też postacią nietuzinkową. Badany przez nich region i jego unikatowe zabytki, które - rozumiejąc doskonale ich range - starali się otoczyć troską, miały z pewnością dużo szczęścia.

Można przypomnieć w tym miejscu odkrycie relikwów pieców dymarskich dokonane przez ekipę inż. Tadeusza Żurowskiego w południowej części krzemionkowskiego rezerwatu w roku 1953, o czym szerzej pisaliśmy już wcześniej na łamach Kuriera. Najprawdopodobniej były to piece związane z „pierwotnymi” żużlami wg nomenklatury Radwana. Znalezisko wydaje się być kolejnym „łącznikiem” pomiędzy krzemieniem a żelazem w rodu. „Żelazne inkluzje” w dominującym, „krzemieniu” otoczeniu. Jest też ciekawostką, czy Mieczysław Radwan był wśród wspomnianych przez Żurowskiego „specjalistów”, którzy mieli dokonywać pierwszej oceny tego odkrycia. Jest ono, podobnie zresztą jak szereg innych świadectw działalności metalurgicznej w pradziejach i okresie nowożytnym w rejonie Ostrowca, przyczyną naszego zainteresowania naszego muzeum problematyką hutnictwa i przetwórstwa żelaza. Można to wręcz uznać za niepisane zobowiązanie, skoro M. Radwan był też pionierem muzealnictwa w Ostrowcu, a nasza placówka przechowuje część przedwojennych zbiorów PTK.



Strefy w piecu starożytnym wg M. Radwana:

- I. $Fe_2O_3 \rightarrow Fe_3O_4$
- II. $Fe_3O_4 \rightarrow FeO \rightarrow Fe$ Metal. Tworzą się grąpie o zawartości Fe do 25% i więcej.
- III. Tworzy się fajalit $2FeO \cdot SiO_2$ oraz ciekły żużel, a w nim gąbka żelaza.
- IV. Początkowo oddzielne sopłe a następnie kłoc żużla.

Upamiętnianie osób i zdarzeń, czasem w formie dość monumentalnej, wydaje się naszą narodową cechą, współcześnie często manifestowaną. Chociaż w Krzemionkach znajduje się pomnik Jana Samsonowicza, a co jakiś czas słychać głosy o konieczności ufundowania innych „trwałych form” uczczenia pamięci zasłużonych dla Krzemionek lub muzeum, podchodzimy do tych inicjatyw dość sceptycznie. Wydaje się bowiem, że naszym obowiązkiem jest raczej utrzymywanie osób, które wyznaczyły ścieżki właściwej opieki nad dziedzictwem przeszłości, w pamięci żywej, niekoniecznie „zakłętą w kamieniu”. Takiemu, naszym zdaniem, bardziej właściwemu działaniu służą: wydawnictwo „Silex et Ferrum”, okazjonalnie drukowany „Kurier” czy wydarzenia organizowane w ciągu roku, będące ciągłą realizacją naszych statutowych zadań. Są wśród nich dość wyjątkowe przedsięwzięcia plenerowe tj. „Krzemionkowskie Spotkania z Epoką Kamienia” realizowane w lipcu w okolicach rocznicy odkrycia kopalń przez Jana Samsonowicza oraz sierpniowy „Ostrowiecki Festiwal Kultury Prehistorycznej i Antycznej”. Zwłaszcza to ostatnie wydarzenie ma za zadanie zwrócić uwagę na różnorodność i wielowarstwowość dziedzictwa przeszłości, którego ślady notujemy w rejonie Krzemionek i Ostrowca. Zarówno na spuściznę górników krzemienia pasiącego, jak i na hutników uzyskujących niegdyś żelazo w dolinie Kamiennej. Jest to też okazja, aby spróbować dotrzeć do istoty związku pomiędzy dwoma surowcami – krzemieniem i żelazem, próbując zrozumieć fascynację nimi ludzi, których pracy zawdzięczamy obecny status naszego regionu i Krzemionek.

ANDRZEJ PRZYCHODNI
Sudół-Krzemionki, 18 maja 2025 r.

1) (łac.) Krzemień i żelazo

2) M. Radwan, *Przedhistoryczne kopalnie krzemienia w powiecie opatowskim*, Dwutygodnik Krajoznawczy Ilustrowany „Ziemia”, Organ Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Rok XI, Nr 5, Warszawa 1926, s. 69 – 72.

3) Mapa M. Radwana opublikowana w artykule *Z dziejów wytopu „Hutnika”* Czasopismo poświęcone sprawom hutnictwa polskiego, R. IX, Z. 6, Katowice-Warszawa 1937, s. 320 – 327.

ARCEM HEREDITARIAM. DZIEJE ZAMKU W ĆMIELOWIE

Zamek Ćmielowski, wzniesiony w pierwszej tercji XVI wieku przez kanclerza wielkiego koronnego Krzysztofa Szydłowieckiego, był swego czasu najwspanialszą siedzibą magnacką w dolinie Kamiennej. Na kartach panegiryku „Liber geneleos illustris familie Schidlovicie MDXXXI”, ufundowanego przez Mikołaja, brata Krzysztofa, opisany został jako zamek wystawiony takim kunsztem, że zjeżdżali się ludzie nawet obcy cuda te oglądać: przysionki, komnaty, izby niewieście, ogrody, spacer, ganki, sale senatorskich narad – wszystko było wspaniałe. Niestety, z biegiem wieków obrócił się w ruinę. Najważniejsza część założenia, czyli zamek na wyspie – mocno uszkodzony na początku XVIII wieku, zatracił się w wyobrażeniu i pamięci. Jeszcze do niedawna jedynie mała część zachowanych murów kaplicy zamkowej przypominała o tym, że na wyspie cokolwiek się znajdowało. Samo miejsce nawet w potocznym nazewnictwie lokalnej społeczności utraciło miano zamku i określane było dość powszechnie mianem „browarów”.



Krzysztof Szydłowiecki h. Odrowąż, fundator zamku Ćmielów
wg T. Działyńskiego „Liber geneleos illustris familie Schidlovicie MDXXXI”, Paryż 1852 r.

Diametralną zmianę przyniosły dopiero wydarzenia ostatnich lat, które otworzyły dla zamku w Ćmielowie nowy rozdział historii. W 2024 roku zakończył się zasadniczy etap szeroko zakrojonych badań archeologicznych na terenie wyspy zamkowej, prowadzonych pod nadzorem dra Tomasza Olszackiego. Poprzedziły one, trwające do dzisiaj, prace konserwatorsko-budowlane w ramach inwestycji właścicieli zamku, państwa Anny i Tadeusza Zarębskich. Inwestycja ta ma na celu przystosowanie zachowanej części założenia zamkowego do nowej roli, a przede wszystkim zabezpieczenie zachowanych do naszych czasów ruin pozostałych po rezydencji magnackiej.

Nim jednak na dobre rozpocznie się funkcjonowanie Ćmielowskiego zamku w nowej odsłonie, Muzeum Historyczno-Archeologiczne w Ostrowcu Świętokrzyskim pragnie przybliżyć dotychczasowe dzieje tej wspaniałej rezydencji, zapraszając do odwiedzenia wystawy pt. *Arcem hereditariam. Dzieje zamku w Ćmielowie*. Ekspozycja ta jest pierwszą prezentacją historii jednej z najważniejszych i najokazalszych rezydencji magnackich w regionie. Oparta została na zabytkach pozyskanych w trakcie ww. badań archeologicznych prowadzonych w latach 2022-2024.

W dwóch salach Pałacu Wielopolskich w Częstocicach, oddziału ostrowieckiego muzeum prezentujemy elementy architektoniczne budynków, wyposażenie wnętrz, jak i przedmioty związane z właścicielami i mieszkańcami rezydencji. Do tej ostatniej kategorii należy misternie wykonana biżuteria. Wśród dzieł jubilerów wyróżnia się doskonale zachowa-

na złota obrączka oraz zapinka z emalią komórkową, która prawdopodobnie należała do samego Krzysztofa Szydłowieckiego. Wśród eksponowanych artefaktów znajdują się dowody na zaopatrywanie rezydencji w najwyższej jakości produkty pochodzące z dalekosiężnej wymiany handlowej. Są to ołowiane plomby sukienników z czeskiego miasta Przerów czy Londynu – obie z XVI wieku. Obiekty warte uwagi znajdują w tej części wystawy także entuzjaści numizmatyki – np. unikatowy grosz ziem pruskich z czasów Zygmunta Starego.

W trakcie badań znaleziono także narzędzia, w tym okazały młotek z zachowanym częściowo drewnianym trzonkiem, świder oraz kopaczkę i szpadel. Miłośnicy militariów na pewno zwrócą baczną uwagę na część lufy hakownicy oraz głowicę buławy.

Elementy wyposażenia komnat zamkowych stanowią głównie pozostałości ceramiki. Są to zarówno przykłady naczyń kuchennych, które noszą wyraźne ślady użytkowania, jak i bogato zdobione elementy zastawy stołowej. Znajdziemy tu też fragment naczynia importowanego z niemieckiego Westerwaldu.

Wśród eksponatów „wagi ciężkiej” uwagę przykuwa kopia płyty fundacyjnej, wykonana na podstawie oryginału, znajdującego się pierwotnie na południowej fasadzie budynku bramnego. Zawiera ona łaciński tekst sławiący osobę Krzysztofa Szydłowieckiego i wymieniający dzierżone przez niego tytuły oraz posiadłości. W części poświęconej kaplicy zamkowej prezentowany jest natomiast oryginalny detale kamienny. Jest to fragment tablicy wyeksponowanej niegdyś na zamkowej elewacji, prawdopodobnie na froncie kaplicy. Umieszczony na nim pierwszy wers biblijnego Psalmu 121 (wg numeracji współczesnej Psalmu 122) mógł odnosić się zarówno do świątyni, jak i do świetności całej rezydencji.

Bardzo liczną kategorią prezentowanych zabytków są ceramiczne płytki posadzkowe i dachówki, pochodzące zarówno z zamku na wyspie, jak i z budynków przedzamcza. Każdy miłośnik sztuki doceni zdobione kafle piecowe, a wśród nich egzemplarze z przedstawieniami herbów – m.in. Ostrogskich. Osobno eksponujemy starszy typ kafli piecowych – tzw. kafle naczyniowe. Zwraca uwagę dość nietypowe, ale wielce pomysłowe ich wykorzystanie jako izolacji przeciwwilgociowej. Dla amatorów gier planszowych wielką gratką będzie wykonana z płyty piaskowca plansza do gry w młynek.

Chociaż prezentowane zabytki pochodzą głównie z XVI wieku, to na wystawie, w formie tekstowej i graficznej, przedstawiono najistotniejsze epizody z całej historii Ćmielowskie-



Karta pocztowa „Zamek w Ćmielowie”, wydana przez PTK przed 1914 rokiem. Zbiory MHA

go zamku. Wzmiankujemy o najstarszej siedzibie rycerskiej na terenie gminy Ćmielów, czyli o znajdujących się w Podgrodziu ruinach, dziś zachowanych w formie reliktovej. Osobno przedstawiona została rekonstrukcja wyglądu rezydencji obronnej wzniesionej na wyspie przez Krzysztofa Szydłowieckiego. Oddzielna część poświęcona jest kaplicy zamkowej, jej historii oraz ocalałemu wyposażeniu. Przy grafice autorstwa Erica Jönssona Dahlbergha zapoznać się można z bodaj najsłynniejszym wydarzeniem z historii Ćmielowskiego zamku. Mowa tutaj o spotkaniu króla szwedzkiego Karola Gustawa z księciem siedmiogrodzkiem Jerzym II Rakoczym wraz z ich wojskami, które miało miejsce w 1657 roku w trakcie potopu szwedzkiego.

Część wystawy poświęciliśmy bliższemu nam czasom, kiedy to po zniszczeniu rezydencji na wyspie, ocalałe zabudowania przedzamcza były wykorzystywane do celów przemysłowych oraz mieszkalnych.

Historia zamku uzupełniona jest narracją dotyczącą osób wybranych z pocztu jego kolejnych właścicieli: Krzysztofa Szydłowieckiego, Mikołaja Radziwiłła „Sierotki”, a także Janusza księcia na Ostrogu oraz Jacka Małachowskiego. Zainteresowani samymi badaniami archeologicznymi na zamku będą mogli także poznać ich kulisy – także w oparciu o nagrania filmowe wykonane „na gorąco” w trakcie trwania prac badawczych.

Na odwiedzających naszą ekspozycję – a będzie ona prezentowana do 31 października br. – czeka bezpłatny folder ze skrótoowym opisem najważniejszych wydarzeń z historii Ćmielowskiego zamku w układzie chronologicznym.

ŁUKASZ WÓJCIK
Ćmielów, 16 maja 2025 r.

WYDARZENIA PLENEROWE W KRZEMIONKACH W ROKU 2025



Już w roku 1993 na terenie rekonstrukcji osady pradziejowej w Krzemionkach odbyły się pierwsze, otwarte dla publiczności warsztaty prezentujące elementy życia codziennego w pradziejach. Pomysłem realizowanym przez nasze muzeum od 2012 roku są *Krzemionkowskie Spotkania z Epoką Kamienia*, gdzie obok pokazów rzemiosła i innych elementów gospodarowania znanych kilkadziesiąt, kilkanaście czy kilka tysięcy lat temu, znaleźć można stanowiska naukowców różnych dziedzin, którzy prezentują metody prowadzenia badań archeologicznych i pomocniczych. Zbliżony charakter ma *Ostrowiecki Festiwal Kultury Prehistorycznej i Antycznej*, ale jego tematyka obejmuje kilka epok – aż do czasów rzymskich. Epoka żelaza jest najsilniej reprezentowana przez licznych odwórców, którzy przybywają wówczas do Krzemionek także z zagranicy. Widowskie inscenizacje, dotyczą też szerszych relacji kulturowych, które ukształtowały cywilizację europejską. Ponieważ rejon Krzemionek obecny na Liście UNESCO odegrał istotną rolę w tym kształtowaniu, właśnie tutaj, od kilku lat – w lipcu i w sierpniu – prezentujemy dla Państwa dziedzictwo przeszłości doliny Kamiennej, Polski i Europy w formule plenerowych warsztatów.

SERDECZNIE ZAPRASZAMY!



Wydawca

Muzeum
HISTORYCZNO-ARCHEOLOGICZNE
W OSTROWCU ŚWIĘTOKRZYSKIM

Sudół 135a

27-400 Ostrowiec Świętokrzyski

GPS: 50° 58.321'N, 21° 29.351'E

50.972015°N, 21.489269°E

① +48 41 260 55 50

@ sekretariat@krzemionki.info

Koncepcja i redakcja

Andrzej Przychodni, Kamil Kaptur, Anna Boroń, Konrad Cedro



KRZEMIONKI

krzemionki.pl

facebook.com/krzemionki

instagram.com/krzemionki

youtube.com/user/Krzemionki



Krzemionkowski region
pradziejowego górnictwa
krzemienia pasiastego

Światowe dziedzictwo od 2019 roku



POMNIK
HISTORII

